Nr. 19. Lwów. Sobota dnia 10. Maja 1873. Rok V.

SZCZUTEK

KALENDARZYK DZIENNIKARSKI.

(Maj.)

4. Florjana.
Znana jest dobra wiara Dobrzańskiego Jana. (Dz. Pol.)

5. Piusa pap.
„Dziennik Polski" drab. (Gaz. Nar.)

6. Jana w Oleju.
Z Gazety się już dawno wszyscy ludzie śmieją. (Dz. Pol.)

7. Domiceli.
Już Lama za Gazetę raz do kozy wzięli. (Gaz. Nar.)



(Maj.)

8. Stanisława.
Któż we Lwowie z „Gazety" się nie naigrawa? (Dz. Pol.)

9. Grzegorza.
Kłamstwa chwyta się „Dziennik", jak tonący noża. (Gaz. Nar.)

10. Izydora.
„Gazetko" — może tobie posłać po doktora? (Dz. Pol.)

PISMO SATYRYCZNO-POLITYCZNE.

Wychodzi w każdą sobotę. Przedpłata całoroczna z przesyłką pocztową 10 złr., półrocznie 5 złr., ćwierćrocznie 2 zł. 50 ct. W wielkiem księztwie Poznańskiem 7 talarów. — We Francji, Szwajcarji i Włoszech całorocznie 21 franków. — We Lwowie całorocznie 10 złr. — Numer pojedynczy kosztuje 20 ct. — Prenumerować można we wszystkich księgarniach. — Reklamacje nie opłacają się; listy przyjmują się tylko opłacone. — Inseraty przyjmuje redakcja i ajencja dzienników A. Piątkowskiego.

Adres: **Redakcja Szczutka, ulica Sobieskiego nr. 306 na I. piętrze.**

W 25-letnią rocznicę pańszczyzny.

Jeśliśmy dzisiaj rozbici i słabi,
Jeśli nas silny morduje i grabi,
Jeśli o przyszłość w ciągłej żyjąc trwodze,
Chodzim jak błędni na rozstajnej drodze —
Spójrzmy na siebie: świeża jeszcze blizna
Po strasznej ranie. Tą raną pańszczyzna.

Lecz dzięki Bogu wyszliśmy z tej rany
Żywi i zdrowsi. Ubiega ćwierć wieka
Jak się ta rana goi i zawleka,
I już nadchodzi chwila, gdy dwa stany,
Które dzieliła, jak przepaść, pańszczyzna,
Dłoń sobie dadzą pod hasłem: ojczyzna!

SZEREG INTERPELACYJ,

na które będzie poseł Smolka odpowiadał na sobotniem zebraniu wyborców miasta Lwowa.

Ważniejsze udzielono redakcji „Szczutka" i tak:

1. „Czy prawdą jest, że niektórzy delegaci jadali w Piątek i Sobotę mięsne potrawy?"
Interpelację postawi ks. Podolski w imieniu dewotek lwowskich.

2. „Któremi drzwiami weszła delegacja do Rady państwa, czy głównemi, czy tylnemi?"
Interpelantem jest jeden z głębszych polityków lwowskich.

3. „Jakie zdanie miała delegacja o najnowszym balecie: „Ellinor"?
Interpelację postawi Gogo.

4. „Dla czego szanowni delegaci grywali tylko „taroka", kiedy kasyno narodowe kultywuje przedewszystkiem „bezika"?
Interpelacja pana Artura.

5. „Jak stoją Anglosy i dla czego spadły Ludwiki?!"
Interpelacja jednego z gorętszych patrjotów i kandydata na posła do Rady Państwa.

6. „A coście zrobili z propinacją, he?"
Pan Kalasanty w imieniu wielu

7. „Dla czego szanownyj delegat nie wyrobił skasowanie jenteligencji, kiedyśmo go same wybrali?"
Pan Onufry z Bajek.

Ostatnie wiadomości.

(Koresp. Dziennika Polsk.) Dowiadujemy się z pewnego źródła, że sędzia śledczy w sprawie Kozowera padł ofiarą intrygi „Gazety Narodowej", a nie intrygi żydowskiej, jak dotąd powszechnie mniemano.

(Telegram Gaz. Nar.) Popłoch centralistów giełdowych spowodowany został, jak mówią, nagłem przerzuceniem się „Dziennika" do ich obozu. „Dziennik" bowiem „Polski" najmocniej kompromituje tych, których broni.

Co kraj, to obyczaj.

Węgier w uniesieniu woła: „Eljen"; Włoch: „Eviva"; Francuz: „Vive"; Niemiec: „Es lebe"; Polak: „Niech żyje"; a K r a k o w i a n i n: „*Hoch*". —



WIELMOŻNY „KALASANTY,"

herbu „Dobrynos."



— Najgłębsi politycy mego powiatu pogłupieli ostatniemi czasy z kretesem. Popsuły się im wszelkie kombinacje — i obecnie aż miło się patrzeć, jak się wykręcają byle tylko zdania swego stanowczo nie wypowiedzieć. — Szlachcic aż się poci, gdy go zagabniesz o owych bezpośrednich wyborach. Niedawno piorunował na tę innowację jak szalony, a dziś zbywa cię milczeniem arcydyplomatycznem. A gdy mu wspomnisz o nowym ministrze — to wije się jak piskorz posypany solą — i odpowie ci tak, że i święci w niebie nie zrozumieją, z kim właściwie trzyma.

Wiem ja niestety gdzie szukać przyczyny owej zmiany.

Biedacy! milcząc marzycie o wyborze do reichsratu; — więc i nie pora psuć sobie ze stronnictwami! — Dziwna to historja z temi kandydaturami do reichsratu; mam w powiecie posesjonatów 16 i w każdym rośnie gotowy reichsratowicz. Bywało przy wyborach do sejmu, to ledwie uprosisz którego, aby przyjął mandat; bo też kontrola czynności łatwiejsza i łatwo bardzo można z powagi powiatowej po jednej kampanii sejmowej zejść na prostego hreczkosieja, o którym mówią: „Głupi ale poczciwy".

Inaczej wygląda posłowanie do reichsratu: Tam można cicho siedzieć i milczeć jak zaklęty; — nikt ci tego za złe nie weźmie, tam polityka idzie za panią matką a więc bardzo gładko! A życie w Wiedniu przyjemne, urok reichsratowicza nie mały — i byłeś robił minę bundziuczno-opozycyjną — to już się dorobisz sławy zdolnego polityka.

Wróciwszy do domu możesz o polityce prawić jak ów urlopnik o Italii. Nikt cię o blagę nie posądzi — i każdy będzie cię podziwiał.

I ztąd ów rozgardjasz w zdaniach politycznych. Jedno tylko jest pewnem, że gdyby ktoś dowiódł jak na dłoni, że do rady państwa iść nie należy, toby go tak zakrzyczeli, żeby ogłuchł aż w dziesiąte pokolenie.

Kogo zaś wybierać należy, jakiej barwy ludzi, o tem nikt nie mówi głośno — bo jakżeż ma mówić, kiedy sam chce być kandydatem. Może mu się wyrwać niebaczne słówko i kandydatura stracona.

I to jest największe i najpierwsze nieszczęście, jakie nam przyniosły bezpośrednie wybory.

Abecadło wielkie i małe

do czytania i nauki dla dorosłych dzieci przy zabawie w polityczną ciuciubabkę.

(Ciąg dalszy).

Hoenigsmana, co u nas „polskim żydem" bywał,
Landesberger „Polakiem żydowskim" nazywał.

hegemonii niemieckiej „bezpośrednia era
Na żydowskich Polakach u nas się opiera.

Izraelu, kiedyż ty zlejesz się z ludnością?!
Jesteś nam kolką w boku, jesteś w gardle ością.

interes ludzi łączy — inaczej z żydami:
Żyd, choć zyski z nas ciągnie, nie łączy się z nami.

Janów dwóch na Lwów jeden, zbyteczna parada;
Dwa koguty na jednem śmiecisku nie siada.

jeden nam słotę wróży, gdy drugi pogodę;
Czy zapieją raz obaj Polakom na zgodę?

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Instrukcja

Dla walnych zgromadzeń, posiedzeń towarzystw politycznych i w ogóle publicznych zebrań w królestwie Chiny i Kochinchiny wraz z wielkiem księstwem Gerolstein i księstwami Beocyą i Abderą.

§. 1. Obywatelom wolno jest zgromadzać się — jeżeli władza na to pozwoli.

§. 2. Każdemu wolno jest myśleć co mu się podoba, byle się nie odzywał.

§. 3. Jeżeli zgromadzenie zeszło się, aby mówić o polityce, wolno mu rozprawiać o pogodzie, wystawie powszechnej i o sztukach pięknych.

§. 4. Dyskusja o wyborach bezpośrednich i tym podobnych niemoralnych rzeczach zabronioną jest surowo.

§. 5. Nie wolno również mówić o Dr. Ziemiałkowskim i rzeczach będących w związku z tym przedmiotem, jak n. p. o dziurze w moście.

§. 6. Nie wolno jest także wyrażać się pochlebnie o kimkolwiek, a tem mniej o członkach rządu, gdyż byłaby to karygodna ironja.

§. 7. Ustawa ta obowiązuje bez wyjątku — wyjąwszy „Rady russkiej" i „Szomer Israela".

Dan w stołecznym naszym Pacanowie — na Jura gdy rak śwista.

Solon, ale nie dosolony.

Z notatek pana Januarego, który już zwiedził wystawę wiedeńską.

Wziąłem z sobą 500 złr. zamyślałem bowiem zabawić przynajmniej pięć dni.

Przyjechałem we Wtorek rano.

Fiakrowi z dworca wiedeńskiego za jazdę od hotelu do hotelu w poszukiwaniu za pomieszkaniem . .	25	złr.
Kelnerowi łapowe żądane za ofiarowanie pokoju .	10	„
Fiakier na wystawę, wstęp i dopłaty na samej wystawie	30	„
Przekąska, obiad i kolacja z dwoma przyjaciółmi .	70	„
Teatr (a był śliczny balet)	20	„
Jakiś gładki Niemiec wyciągnął mi z kieszeni . .	200	„
Dla żony kapelusik z piórkiem	40	„
Za hotel (pokój na 5. piętrze w oficynach), usługę, światło i bieliznę za dobę	50	„

Zostało we **Wtorek wieczór 45** złr. o czem wróciłem szczęśliwie we Środę napowrót w Kołomyjskie — a po drodze skomponowałem nowe przysłowie: „Maćko zarobił — Wiedeń zjadł".

Do Akademików Krakowskich.

Akademicy moi! już siedzicie
Na uwieńczonych nauki fotelach,
Będziecie badać wszechnatury życie,
Będziecie mówić o stworzenia celach,
Będziecie zgłębiać dziejów sarkofagi,
Badać monety, pieczęcie i zbroje —
A więc się strzeżcie przesądu i blagi,
Bo wam na nosek spadną gromy moje.

Akademicy moi! Na zadatek
Już wam dziś szczutka za *Matejkę* daję.
Nie przydał wam się na nic ten gagatek?
Pewnie go n a d t o znają o b c e kraje!
Już tem zrobiliście się wiekopomni!
Bo gdy potomność, w zachwyceniu cała,
Dzieła *Matejki* będzie podziwiała, —
I o was sobie... z uśmiechem przypomni...

Akademicy moi! Czyż nie wiecie,
Że nam nauka tylko wtedy zda się,
Gdy się z narodu życiem silnie splecie,
I gdy ją miłość ojczyzny wypasie?
Mistrz barw i światła, dusza wielka, wrząca,
Mistrz, co tak śmiało, mimo waszych krzyków,
O żywe serce narodu potrąca —
Wart więcej, niźli stu akademików!

Akademicy moi! Laureati!
Nie na to tylko potrzebne wam głowy,
By miał się na czem krzewić liść bobkowy!
Nie! Światło nieście za przesądów kraty!
Niech wiedza wasza torem Kopernika,
Torem Grzegorza, Cyołka, Modrzewskiego,
Torami prawdy i światła pomyka —
A może uda się wam co dobrego!

Szczutek.

Kronika galic. przyszłego tygodnia.

Niedziela. Zebrani dla narady posłowie przystają na program wspólny i zawiązuje się *jeden* centralny komitet, mający kierować wyborami do Rady Państwa. W skutek tego rozchodzi się pogłoska o blizkim końcu świata.

Poniedziałek. Jedynie dla zapobieżenia temu nieszczęściu rozpada się ów komitet na dwa komitety — z dwoma programami politycznemi.

Wtorek. Lekarze konstatują straszne objawy gorączki kandydackiej, którą zaliczają do nieuleczalnych. Prawie wszyscy adwokaci ulegają tej epidemii.

Środa. Gorączka sroży się coraz bardziej. Z właścicieli większych posiadłości już prawie co drugi cierpi na bezsenność kandydacką. U głupszych — atak silniejszy.

Czwartek. Komisja sanitarna, dla uniknięcia wypadków śmierci proponuje na każdy powiat odrębny komitet przedwyborczy. Myśl ta znajduje poparcie i

Piątek ogląda już 74 komitetów — a każdy z nich ma inny program i własnych 100 kandydatów.

Sobota. I ten środek nie pomaga. Gorączka wzmaga się, i ogarnia cały kraj — komitety powiatowe okazują się niepraktycznemi — i każdy z kandydatów zawiązuje osobny komitet; — powstaje komitetów 700 — i nikt już nie mówi o blizkim końcu świata. — Galicja przechodzi tem samem w stan normalny — a o godzinie 3. po południu wychodzi nowy numer Szczutka.

Zapytalski i Odrębalski.



Zap. Mocno mię to gniewa, że Matejki nie zaproszono na członka akademii umiejętności w Krakowie.

Odr. To bardzo szczęśliwe zdarzenie — wszak powinien ktoś być, coby i p o z a a k a d e m i ą świecił i o kimby Europa wiedziała.

GOGO.



Chociaż to mentora tego
I statystę Bunia złości,
Ja powtarzam, że Polacy
Nic nie robią dla ludzkości.

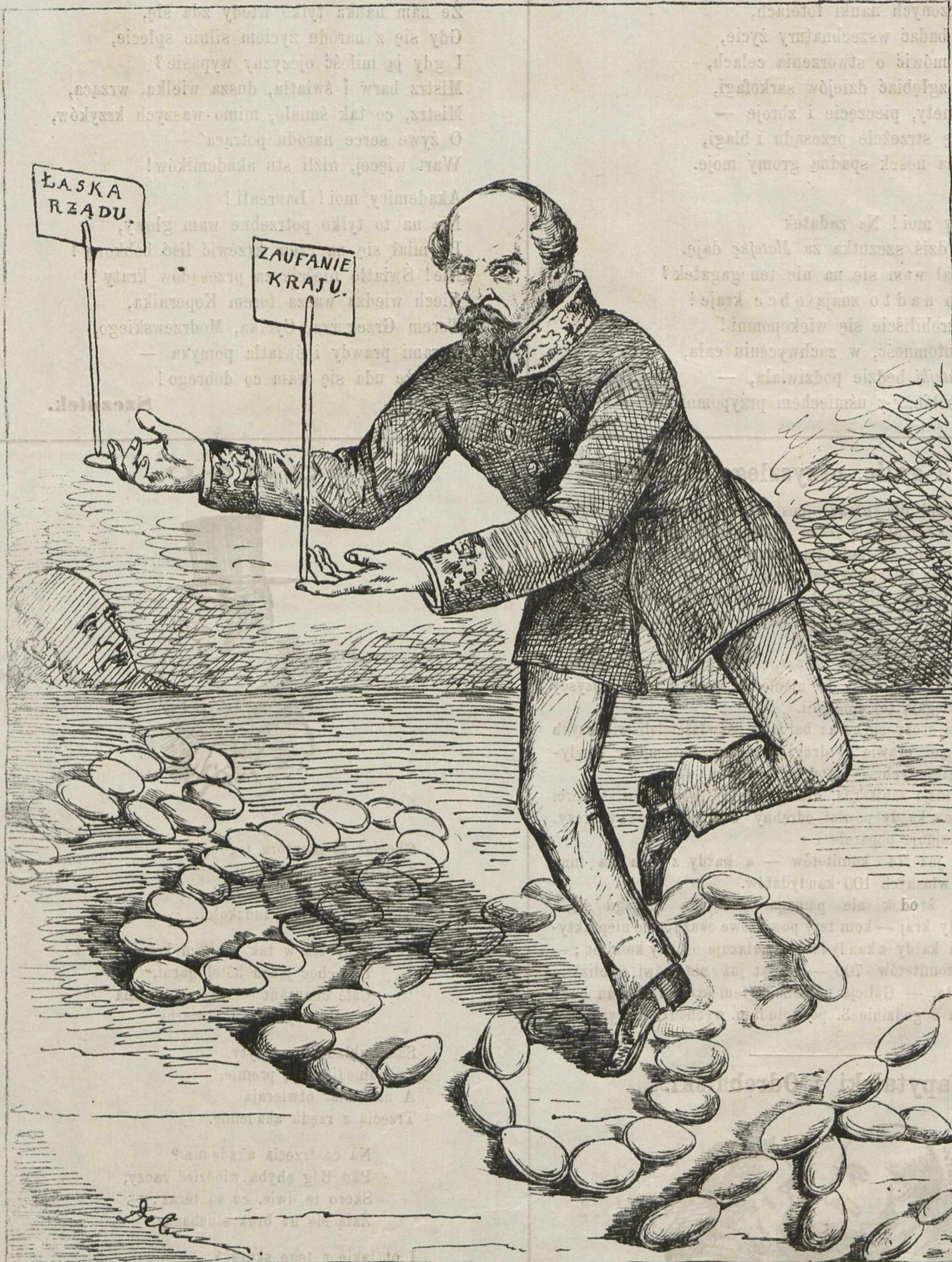
Żeby też w tak wielkim kraju
Był choć jeden hôtel garni,
Café chantant — tu nic nie ma
Oprócz szynków i piwiarni.

Same składki i odczyty,
Za komedje dają premie,
A nadomiar otwierają
Trzecią z rzędu akademię.

Na co trzecia akademia?
Pan Bóg chyba wiedzieć raczy,
Skoro te dwie, co są teraz,
Żalą się na brak słuchaczy.

I ot jakie z tego skutki?
Ten Małecki, proszę kogo,
Żmurko, Szujski, Dunajewski,
Słuchaczami są jak Gogo.

Minister z Galicji i jego dzisiejsza pozycja.



Głos Gwiazdy galicyjskiej z ukrycia: „A to mistrz! Tak tańczy, że nic nie stłucze. Mnie się tak nie powiodło.“

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Liberat Zajączkowski. Czcionkami K. Pillera.